

# Tajemnica



Pies Pypeć był zadumany. Miał pewną tajemnicę, o której nikomu, ale to nikomu nie mógł powiedzieć. Ta tajemnica mogła sporo zmienić. Nie tylko w jego życiu, ale także w życiu Pana Kuleczki, kaczkę Katastrofy i muszki Bzyk-Bzyk...

Tajemnica była okrągła, zimna i niewielka. Nazywała się pięć złotych. Pojawiła się dawno temu — jeszcze jesienią, kiedy byli w sklepie. Pypeć podszedł do pani sprzedawczynie i gdy nikt nie widział, dał jej wszystkie zbierane od dawna monety. Pani przeliczyła je i podała mu dwukolorowe pięć złotych.

Bo Pypeć miał plan. Na parapecie w ich mieszkaniu stały skrzynki. Kiedyś coś w nich pewnie rośło. Ale już od dawna była w nich tylko ziemia. Kiedy wrócili do domu, a Pan Kuleczka z Katastrofą rozpakowywali zakupy, Pypeć cicho otworzył okno i wsunął pięć złotych głęboko do skrzynki z ziemią.

Od tego czasu często wyglądał przez okno. Mijały dni. Najpierw opadły liście z drzew, potem spadł śnieg, potem stopniał, ale potem znów spadł i Pypciowi wydawało się, że zima nigdy się nie skończy. Bo Pypeć wiedział, że trzeba czekać na wiosnę. Wiosną nie będzie śniegu, słońce zacznie przygrzewać, na gołym drzewie za oknem pojawią się małe plamki liści i zaśpiewają ptaki. Tak powiedział Pypciowi Pan Kuleczka. I powiedział jeszcze, że wiosną wszystko rośnie.

— Ja też urosnę! — zawołała wtedy kaczką Katastrofa. — Będę wielka jak szafa i wszyscy będą się musieli mnie słuchać!

Pypeć wyobraził sobie taką wielką Katastrofę i trochę się przestraszył. Ale zaraz powiedział, że jak ona się zrobi jak szafa, to on będzie wielki jak dom, a Bzyk-Bzyk jak piłka plażowa! Pan Kuleczka próbował im wytłumaczyć, że aż tak bardzo nie urosną, ale oni wcale nie byli tacy pewni. Najważniejsze — tego Pypeć był prawie pewien — że z jego pieniążka wyrośnie dużo nowych, okrągłych i zimnych monet. Kupią za nie w końcu nowy parasol dla Pana Kuleczki, mnóstwo ubranek dla Bzyk-Bzyk i nie wiadomo co jeszcze. Może nawet samochód?

To było dawno. Od tego czasu Katastrofa urosła, ale na szczęście do szafy jeszcze jej sporo brakowało. Wciąż była mniejsza nawet od nocnej szafki Pana Kuleczki.



Tego dnia od rana słońce przygrzewało tak mocno, że chyba musiała już być naprawdę wiosna. Pan Kuleczka uśmiechnął się radośnie i otworzył szeroko okno.

— Ojej! Chodźcie! — zawołał. — Zobaczcie, co nam wyrosło!

Pypeć popędził, potykając się o własne uszy. Katastrofa i Bzyk-Bzyk za nim. Pypeć wyobrażał sobie, jak się wszyscy zdziwią, skąd się wzięło tyle pieniędzy, a on im będzie tłumaczył, a potem pójdą na zakupy i...



— Ojej, co to? — zapytał zdziwiony.

Zamiast małych zimnych monet, ze skrzynek wyrastały jakieś delikatne kolorowe kwiatki.

— To krokusy — wyjaśnił krótko Pan Kuleczka.

— Ale... ale... — zaczął Pypeć. — Ale skąd one się wzięły?

— To rzeczywiście tajemnicza sprawa — powiedział Pan Kuleczka. — Wyobraźcie sobie, że kiedy jesienią robiłem tu po-



rządki, znalazłem w skrzynce pięć złotych. Kupiłem za nie cebulek i zasadziłem. Prawda, że pięknie wyrosły?

— Ale... — zaczął znów Pypeć.

— Nie myślałam, że z jednego pieniążka może wyrosnąć tyle radości — przerwała mu zachwycona Katastrofa.

— Nie! — potwierdziła Bzyk-Bzyk.

A Pypeć już nic nie powiedział.